TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIÉJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

(Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.)

№ 35. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK *5ty. Dnia* 27 *Sierpnia* 1849 *r.*

Rolnictwo.

O potrzebie głębszéj orki.
(Dokończenie).

Gdy więc głęboko podorana warstwa nie tak łatwo błotnieje i gdy przetoż dłużéj dziurkowatość swą zachowuje, nastręczy ona w czasie posuszy wiele korzyści, ponieważ:

1) przez swą rurkowatość (siłę kapilarną) uskutecznia podnoszenie się w górę, zostającéj na spodzie wilgoci. (Dzieje się to na zasadzie owego prawidła: iż płyny w ciasnych rurkach przez przyciąganie ciał stałych wysoko nad swój poziom się podnoszą).

2) Ponieważ przez swą dziurkowatość przyciąga i zatrzymuje wilgoć z atmosfery.

Przeto w czasie suchego jako téż i mokrego lata, dla wszystkich roślin w polu pożyteczną jest warstwa orna przynajmniéj na 6 cali głęboka, dla niektórych nawet do wykształcenia organ niezbędną. Można to w ogóle o wszystkich gatunkach gruntu powiedzieć, aczkolwiek stosownie do rozmaitych części składowych i ich mieszaniny w glebie, głęboka orka niektórym ulega zmianom, które chcąc tutaj przytoczyć, za nadto możebyśmy się rozszerzyli.

Zwolennicy płytkiéj orki powiadają: iż warstwa głębiéj zaorana więcéj wymaga nawozu, aniżeli płytka. Nie zaprzeczamy téj prawdzie, lecz czyli z niéj słuszny powód do płytkiego orania wypływa, pokaże nam najlepiéj odpowiedź na dwa pytania:

1) W jaki sposób uzyskujemy nawóz?

2) Jak można najlepiéj i najtrwaléj użyć nawozu?

Odpowiadając na te zapytania, potrzeba mieć na uwadze właściwy tylko gnój stajenny, pochodzący z różnych gatunków bydła i pomieszany z ściołką, który to gnój przy wszelkich okolicznościach pozostanie zawsze najlepszym i najpewniejszym środkiem poprawczym dla roślin, ponieważ zaspakaja potrzeby żywotne podczas gdy większa część surrogatów nawozowych pojedynczych tylko udzielają cząstek i na gruncie, gdzie ich właśnie brakło, bardzo są pożytecznemi, lecz w ogóle, nie więcéj jak tylko za środki poprawcze gruntu uważane być powinny.

Nawóz ten naturalny można tylko przez dobry chów bydła uzyskać, który to chów jaknajdokładniéj obliczony i według możności jak najobficiéj rozszerzony zostawać powinien w odpowiednim stosunku do objętości powierzchni gruntów ziemskich. Podług takowegoż dokładnego obliczenia powinna się też i uprawa roślin pastewnych stosować, aby obfitą zawsze miało paszę; źle bowiem karmione bydło małą ilość słabego nawozu wydaje.

Gdy zaś pod koniczynę, ziemniaki (kartofle), kapustę i buraki, w ogóle, pod wszystkie pożywne rośliny pastewne głęboko orać potrzeba, aby takowe należycie mogły się wykształcić: wynika więc z tego, iż jedna rola, skoro należycie głęboko zaoraną i lepiéj stosunkowo nawiezioną zostanie, nierównie więcéj paszy wyda, aniżeli dwie role podobnéj jak tamta rozległości, taką samą ilością nawozu nawiezione i płytko zaorane; że przez głębszą orkę roli, któréj warstwę dawniéj z nałogu zawsze płytko orano, wydatność paszy się ułatwia i powiększa, przez którą to obfitszą paszę dostateczną ilość nawozu jak najpewniéj i najtaniéj uzyskać można. Odpowiedź zatém na pierwsze zapytanie znachodzimy w dobréj uprawie roślin pastewnych.

Co się drugiego pytania tyczy: wypada także najlepszego i najtrwalszego użycia nawozu szukać w należytéj głębokiéj orce, jak to już samo przez się z odpowiedzi pierwszego zapytania wynika; gdyż źdźbłowe rośliny nierównie lepiéj i pewniéj się udają i obfitsze w słomę bywają, chociażby z natury swéj mniejszéj głębokości aniżeli rośliny pastewne wymagały. Wszystkie przyczyny, które już powyżéj dowodząc potrzeby głębszéj orki, wymieniłem, jako to: stan wilgoci podczas lat suchych i wilgotnych, dziurkowatość gleby, wpływ atmosfery i t. d. stoją z działaniem nawozu w najściślejszym związku, ponieważ na jego fermentacyą nader ważny wpływ wywierają, a od takowéj czynność grunta wzbudzoną i rozwiniętą bywa. Działanie nawozu na głębiéj zaoraną warstwę nie równie też jest trwalsze; woda bowiem nie wyługuje tak łatwo nawozu podczas gdy przy płytkiéj orce takowa najdelikatniejsze cząstki nawozowe, skoro pokład spodni przepuszczalnym jest, na dół spłukuje, lub jeżeli pokład nie przepuszcza, takowe zamieniając się w parę ulotnia, ponieważ płytko zaorana warstwa nie dosyć ma wątku do przyciągania i zatrzymywania rozpuszczonych cząstek nawozowych.

Wszelakoż mimo wszelkich przyjaznych dla roli okoliczności, z samego nałogu używamy ciągle płytkiéj orki, składając winę na brak nawozu, którymby głębszą warstwę należycie uprawić można. I tu, właśnie to główny do rozwiązania węzeł. W ogóle jeszcze, wyjąwszy tylko okolice przyległe miastom wielkim i dobra, w których dla użytku technicznego znaczna ilość bydła po części na stajni się chowa, lub które mają dobre i rozległe pastwiska, prawie wszędzie zbywa na nawozie; uprawa roli da się w każdém miejscu nie równie łatwiéj rozszerzyć, aniżeli chów bydła połączony z trudnościami, zwłaszcza tam, gdzie nie masz podostatkiem nawozu do produkcyi roślin pastewnych w potrzebnéj ilości; a lubo pod rośliny zbożowe bardzo oszczędnie na całém polu nawóz rozesłać można, nie powinno wszakże zbywać na słomie potrzebnéj do połączenia się z pognojem zwierzęcém. Słowém powiedziawszy, częstokroć za nadto wiele mamy pola a za mało środków, aby go należycie użyć; dla tego téż orzemy płytko i dajemy roli nawóz homeopatycznie aby na wszystkie obszary mógł wystarczyć, a nie chcemy tego jeszcze wcale pojmować: że taż sama ilość nawozu użyta na grunt mniejszy, lecz głębiéj zaorany, wydałaby więcéj paszy, więcéj słomy i więcéj gnoju. Bóimy się tego aby nas za złych gospodarzy nieokrzyczano, gdybyśmy część jednę pola przez niejakiś czas ugorem zostawili, ponieważ nie wystarczyło dla niéj nawozu i innych środków poprawczych; a przecież, byłoby to daleko rozumniéj, jak trzymać się ślepo starego nałogu. Posiadacz dóbr ziemskich nie mający w rękach ka-

pitału obrotowego, obarczony oraz hypotekami, podatkami gruntownemi i innemi daninami, zaiste najlepiéj uczyni, jeżeli się z bydłem swém i zapasami słomy, karmu i nawozu ograniczy na małym najlepszym kawałku gruntu i jeżeli takowy dobrze uprawiać będzie; resztę zaś gruntów do których uprawy nie ma dostatecznych zasobów, niechaj sprzeda i niechaj się tym sposobem uwolni z długów i ciężarów które wszelkiemu polepszeniu bytu swego stoją na zawadzie, bo ciągle musi coś opłacać, co mu żadnego nie przynosi pożytku, ale nadto większe jeszcze koszta za sobą pociąga. Przeciwnie zaś jeżeli posiadłość jaka ziemska, samodzielnie dobry stosunek między uprawą roli a chowem bydła zachowuje, to téż i odpowiedny dług nie będzie dla niéj zaciężkim, (gdyż w takim tylko razie) dochód z posiadłości przeważy czynsze obcego kapitału.

Uwagi niniejsze z własnego czerpane doświadczenia, sądzę, iż nie jednego młodego gospodarza, naprowadzą na drogę, która go lepiéj do celu zamierzonego zawiedzie. *P. Maciejowski.*

Leśnictwo.

Leśnictwo w gubernii Kowieńskiéj.

Odkąd jak ziemia ta historycznie nam jest znaną, lasy nieprzebyte stanowiły jedyną charakterystyczną jéj cechę. Szczególniéj zaś od czasów Zygmunta I. (1506—1548), kiedy ludność dawnéj Polski i Litwy znacznie się powiększyła, lasy niknąć poczęły. W następnym czasie, przez niedbalstwo mieszkańców lasy do tego stopnia zmniejszyły się, iż w stosunku teraźniejszych trudnoby oznaczyć ich pierwotną ilość, gdyby nie to, iż kopiąc teraz rowy w pośród łąk, napotykano na wielkie drewniane pnie długości do 9 i więcéj arszynów, a grubości do 10 werszków.

W ostatnich czasach przykład Rządu, ciągle troszczącego się o ulepszenie lasów, a może nawet samo doświadczenie, skutkowało wiele na mieszkańców téj ziemi, którzy odtąd zaczęli ostrożniéj obchodzić się z lasami. Teraz często można widzieć tam młode drzewka, gdzie poprzednio ręka ludzka niszczyła ogromne lasy i przygotowywała ziemię do rolnictwa. Z takiego niszczenia wynikło to, iż w niektórych miejscach nie tylko budowlanego lecz i opałowego lasu zupełnie zabrakło.

Lasy gub. Kowieńskiéj zajmują w ogólności 1863 wiorst kwadr. czyli 803,995 diesiatyn, co czyni blisko $\frac{1}{7}$ część rozległości całéj gubernii. Przestrzeń zajmowana przez lasy rządowe, w każdym w szczególności powiecie, porównana z ogólną przestrzenią lasów i ogólną rozległością każdego powiatu, uczyni stosunek: w powiecie Kowieńskim $\frac{1}{8}$ lasów a $\frac{1}{6}$ rozległości całego powiatu, w Rosieńskiem prawie $\frac{1}{6}$ lasów a prawie $\frac{1}{7}$ całego powiatu; w Wiłkomirskim prawie $\frac{1}{8}$ lasów i prawie tyleż w stosunku całego powiatu; w Nowoaleksandryjskiem prawie $\frac{1}{7}$ lasów a $\frac{1}{5}$ w stosunku całego powiatu; w Poniewiezkim $\frac{1}{6}$ lasów i prawie $\frac{1}{7}$ całego powiatu; w Telszewskim $\frac{1}{10}$ lasów i prawie taż sama część stosunku rozległości całego powiatu. Z ogólnéj przestrzeni lasów 407,458 diesiatyn, 264 i sążni składają lasy rządowe; a z pozostałych 496,537 diesiatyn i 2136 sążni, należy do miast 257 diesiatyn i 2136 sążni; do klasztorów 230 diesiatyn, do pojezuickich i lennych majątków 5182 diesiatyn, zaś do obywateli i innych osób wolnego stanu 490,268 diesiatyn; w średnim więc stosunku na każdego mężczyznę wypada więcéj jak 1 diesiatyna dla całéj gubernii. Takiż sam stosunek wypada i dla każdego powiatu w szczególności. A zatém ilość lasów w stosunku do ludności, na teraz jest jeszcze dostateczną.

W Kowieńskiéj gubernii rośnie do 100 gatunków rozmaitego drzewa. Najużyteczniejsze z nich

są: jodła, sosna, brzoza, dąb zwyczajny, jesion, lipa, klon, wiąz, olcha, grabina, topol i inne. W sosninę najwięcéj obfituje Kurtowiański las w Szawelskim powiecie; w lipinę Datnowski las w Rossieńskim powiecie. Dąb i jesion rosną najwięcéj w lasach nad brzegami Niemna i rzeki Dubissy. W ogólności iglaste lasy rosną szczególniéj w powiatach Kowieńskim, Nowo-Aleksandryjskim i Rossieńskim, liściaste zaś najwięcéj w Wilkomirskim, Poniewieżskim i Telszewskim.

Za najlepsze z lasów budowlanych uważają leżące brzegami rzek Niemna, Wilii, Niewiazy, Twienty, Liweny, Mitwy i Wenty, także w Rossieńskim powiecie Retowski las łączący się z nim las Twerskiego starostwa; w Telszowskim powiecie Józefowski i Trykszlewski, gdzie znajduje się las sosnowy zwany okrętowym i w ogólności starannie ochraniany las należący do hrabiego Platera; w Szawelskim powiecie Kurtowiański las i lasy należące do hrabiego Zubowa.

Lasy leżące nad brzegami rzek dla łatwości spławiania ich, najwięcéj podlegają zniszczeniu. Tak nad brzegami Niemna często napotykamy czyste pola, tam gdzie przed 30 laty były ogromne lasy. Lecz przy takiem nawet zniszczeniu lasów, Kowieńska gubernia jeszcze tak w nie obfituje, że oprócz miejscowego użycia, które może być do 100,000 belek i 250,000 sążni kubicz. na opał, spławia się jeszcze za granicę do 70,000 belek i 15,000 sąż. kub. drzewa opałowego. Prócz tego, lasy tutejsze dostarczają węgla, dziegciu i smoły; pędzenie dziegciu i smoły odbywają tamtejsi chłopi w ziemnych jamach.

Główną drogą dla spławiania lasów są: rzeka Niemen i do niéj wpadające: Swienta w pow. Wilkomirskim; Wilia i Niewiaza w Kowieńskim; Szetuwa i Mitwa w Rossieńskim. Mieszkańcy powiatów, przez które spławne rzeki płyną, w porze zimowéj zwożą drzewo nad brzegi rzek, zbijają w tratwy i po puszczeniu lodów spławiają takowe za granicę do Pruss do miasta Tylży. Lądem stałym, handel drzew budowlanych nie odbywa się, dla tego też mieszkańcy powiatów: Nowo-Aleksandryjskiego, Poniewieżskiego, Szawelskiego i Telszewskiego, wcale nim się nie zajmują.

Ceny drzew z 3-letniego średniego przecięcia są: Belka długości do 4-ch sążni, grubości od 6-ciu do 9-ciu werszków, 70 kop. sr.; od 9—12 wersz. 90 kop. sr., od 12—15 wersz. rub. sr. 1 kop. 90. Belka długości 5 sążni, grubości od 6—9 wersz. rub. sr. 1 kop. 20; od 9—12 wersz. rub. sr. 2 kop. 35.

Przy sprzedaży tychże za granicę, ceny te prawie podwajają się. Średnia cena sążnia kub. drzewa opałowego dochodzi 3 rub. sr.

Wysoka cena drzewnego materyału, jest najlepszym dowodem konieczności ochraniania lasów, tém więcéj, że przy usilnem dobywaniu torfu, jak to ma miejsce w powiecie Poniewieżskim, nastręcza się do tego sposobność. W ogólności, ten rodzaj przemysłu w tutejszéj gubernii, potrzebuje wprowadzenia należytego gospodarstwa leśnego przy którem tylko ochranianie lasów jest możliwe.

(*Gaz. hand. przem. i rol.*).

Gospodarstwo ogólne.

Czy dzień 24 czerwca jest najstosowniejszym punktem roku do wchodzenia w dzierżawę dóbr ziemskich?

Zwyczaj staje się prawem; ale i prawo jeśli się niedogodném dla społeczeństwa okaże, zmienioném być musi. Dla czegożby i zwyczaj, jeżeli nie wyświadcza najwyższych korzyści, jakich się każdy ma prawo po nim spodziewać i wymagać, nie miałby runąć, choćby on nawet za sobą miał najwyższą powagę dawności swojego rodu?

Dzisiaj przy rozpędzonym grubym mgłom, co nam wzrok przyćmiewały, a rozum grubą ściśniały sznurówką, nie ogląda się nikt na powagę czasu, rzeczy, zwyczajów i ideów, lecz obejrzawszy je z każdéj strony, podług ich własnéj wewnętrznéj wartości i publicznego użytku oceni i uwielbia, lub téż pogardzie i zapomnieniu oddaje.

Przedsięwziąłem tu mówić o punkcie roku śgo Jana (24 czerwca), jako terminie do wchodzenia i wychodzenia z dzierżaw dóbr ziemskich, i rzuciłem tu dla tego te kilka myśli, że znam poniekąd słabość naszą do owych przedawnień i starych zwyczajów.

Gdyby społeczność ludzka tak była urządzoną, iżby każdy swoją własność gruntową posiadał, niepozostawałoby może w tym względzie nic do nadmienienia: bo dla dziedzica jeżeli nieobojętną, to przynajmniéj w stosunku jego mienia, nierównie mniéj znaczącą jest strata, jaka może wyniknąć dla niego z wejścia w niewłaściwym i niedogodnym czasie w posiadłość ziemską. Lecz że nie wszyscy są dziedzicami, i podobno najwięcéj takich, którzy muszą na cudzym wydzierżawionym kawale ziemi pracować; przeto bardzo ważną jest rzeczą, aby ten kawał ziemi, tę rolę objąć w takim punkcie czasu, iżby on mu przedstawiał najwięcéj widoków do osiągnienia korzyści, to jest poczynienia urządzeń i ulepszeń na przyszłość.

Niechcę zarzucać przeszłości, że obrała termin śto-Jański niedogodnie lub niekorzystnie; potrzebaby wiele przytaczać, badać i roztrząsać, a możeby się w końcu okazało, że czas ów albo zbyt był dogodnym i korzystnym w przeszłości, albo téż że z konieczności obranym został.

Teraźniejszość i przyszłość jest moim celem. Na téj przestrzeni chcę dowieść, że korzystniéjszą rzeczą będzie, gdy dzierżawcy wchodzić będą w posiadłości ziemskie 1-go kwietnia, aniżeli 24go czerwca. Przy dawnym zwyczaju zawierania umów o dzierżawy ziemskie na 3 lata, nie pojmuję nawet, jak można było nieuledz ruinie, wchodząc o śtym Janie w dzierżawę, i przyczynę tego jedynie tylko w bezcenności naówczas dzierżaw wytłomaczyć można; lecz dziś, gdy współubieganie się o możność zatrudnień rolniczych (a zatém i ceny dzierżaw) doszły do najwyższego stopnia, przy sześcioletniéj nawet dzierżawie ważną powinnoby być rzeczą, obejmować nowe gospodarstwo w dniu 1-szym kwietnia, nie zaś 24 czerwca. Ostatni bowiem termin, blizko o całą wartość rocznéj dzierżawy plon pierwszoletni obniża, a na drugoletni wysokie cło nakłada, a cóż dopiéro, przy 3 letniéj dzierżawie!

I dla tego téż to teraźniejsi dzierżawcy, i nie tylko dzierżawcy ale i dziedzice, i wszyscy co znają tę rzecz ze słuchu nawet, wierzą już jakby w przykazanie, którego pierwszy artykuł jest: że na pierwszym roku dzierżawy koniecznie i to dużo, dużo stracić powinieneś; 2-re, że w drugim także jeśli nie stracisz, przynajmniéj nic zyskać nie masz; 3-cie, że dopiéro w następnych latach swoje odbijać powinieneś. Biada podpisywać się na taki cyrograf, a przecież każdy się podpisuje, nie pomyśliwszy o ulżeniu złego, choć małą rzeczą: bo zmianą terminu w połowie przynajmniéj ulżyć go można.

Całą zasadą, całą przyczyną do strat pomienionych jest, że odbieramy całoroczne zasiewy po poprzednim dziedzicu, dzierżawcy, opiekunie, słowem zarządcy, które, nieubliżając nikomu w szczególe, powszechnie bywają jak najgorsze; i w dosyć już długim przeciągu czasu nie zdarzyło mi się słyszéć, jak tylko jednemu dzierżawcy dóbr rządowych publicznie oddawaną sprawiedliwość: iż w lepszym nawet stanie oddał aniżeli odebrał dobra.

Niechcę nikogo z dzierżawców o egoizm, złą wolą obwiniać, przypisuję to bardziéj źle zrozumianemu postępowaniu wyręczycieli, oficyalistów, sług i poddanych, którzy przez swą ciemnotę sądzą, iż wolno jest przyszłemu nieznanemu następcy źle uczynić. Zresztą, oprócz wypadku iż dobra były w zarządzie osób, których było interesem stan ich jak najgorzéj wykazać; zdarza

się czasem, iż dobra są w niezamożnym ręku, lub po nadzwyczajnych klęskach, gdzie przy najwyższym nawet opustoszeniu i zaniedbaniu dóbr, niewiadomo komu nawet przyczynę złego przypisać; a choćby i wiedzieć komu przypisać, złe już się nie wróci, i raczéj tu nie badać przyczyny i źródła, lecz dalszy postęp złego tamować należy.

Jakkolwiekbądź jednak rzecz się ta ma, i z jakichkolwiek źródeł i przyczyn opuszczenie to następuje, dosyć, że wyrzeczenie to moje, opinia publiczna powszechna i utrwalona usprawiedliwia; bo gdy około dni ostatnich czerwca (nie mówię tu już o oziminach) wszystkie jarzynne zboża obsiane, a nawozy powywożone i ugory pod przyszłą oziminę popodkładane być powinny; bywa często, iż wchodzący dzierżawca do rozpaczy prawie przywiedzionym zostaje, widząc zasiewy tak ozime jak i wiosenne na najgorzéj uprawnéj roli i ziarnem zaledwie na konsumcyą przydać się mogącym, dopełnione; nawóz wszystek zalegający stajnię i obory, podkładkę albo wcale nieuskutecznioną, albo tak źle, iżby może lepiéj było żadnéj nie mieć; łąki i zboża powypasane, płoty zdezelowane, budynki walące się i nieposzyte, co wszystko nie tylko całkowitą stratę pierwszego roku przynosi, ale biorąc już tylko rok drugi na uwagę, to i ten jest już dla niego mimo całéj chęci poświęcenia się i zabiegu, jest już jak mówię w większéj części, bo w ważniejszéj połowie co się tyczy urodzaju ozimin, stracony. Bo choćby ów nowy dzierżawca był człowiek najlepszy, znawca gospodarstwa, choćby był najenergiczniejszy, zamożny w dobytek i szkatułę, to przy naglącym sianozbiorze, przy nadchodzącém żniwie nie będzie w stanie wszystkiemu zaradzić. Bo wówczas jak to zwykle powiadają, niewiedzieć w co ręce włożyć, czy ratować budynki, czy zbierać siano, czy prowadzić w pole nawozy, czy ugory podkładać, czy sprzątać zboże, i t. d. Zresztą, przypuściwszy, iżby to był ów rzadki dzierżawca, z mocnym rozkładem w głowie, licznym dobytkiem i ciężką szkatułą, a nawet podług przystosowania jakowym nota bene gospodarzem, przypuśćmy, że nawet miejscowa i okoliczna ludność stawałaby na silnéj ku temu pomocy, do wykonywania na jeden raz, na jeden dzień prawie, tych wszystkich robót (lubo w takim pośpiechu nieobyłoby się zapewne bez kosztów za te roboty), to i tak jeszcze, czas, ta najwalniejsza cyfra we wszystkich zadaniach, we wszystkich ludzkich czynnościach, staje na niezłamanéj przeszkodzie. Jeśli się bowiem opóźnisz, podłuż jednego dnia wszystkie ugory pod żyto, pszenicę, nie naprawisz złego, nie osiągniesz tego wypadku jakibyś osiągnął, gdybyś je wcześnie podłożył; bo doświadczenie, ten najlepszy i najpewniejszy próbier gospodarzy, poucza nas, że rola po każdém jéj zoraniu, potrzebuje pewnego a nawet dość długiego czasu, aby się dobrze uległa czyli odleżała, tym celem, iżby nasiona różnych zielsk już z nawozem, już z odchodami pasących się trzód, ptastwa i t. d., już zresztą przez wiatr uniesione, powschodziły zanim ją na nowo podorzesz, a tém samém owe zielska poniszczysz. Przewracając nieustannie ziemię, tylko je pomnożysz, i chwasty zbierać będziesz.

Ale ozwiecie się: „Patrzysz przez żółcią zafarbowaną soczewkę, która ci złe istniejące i ledwie tysiączny raz zdarzające się, stokrotnie powiększa. Przy dzisiejszéj oświacie zasady Chrystusa duchem uczute każdemu przed oczy stawią owe słowa: złe czynisz drugim, sam sobie złe czynisz.« Milczę na to, poję się radością na odgłos téj moralności; ale przytém obstaję, że to co przechodzi w przysłowie, wyciągniętém jest z długiego doświadczenia i faktów bezsprzecznych. To zaś przysłowie: że w pierwszym roku stracić musisz, jest aż nadto znane dzierżawcom, bo w jego sprawdzeniu nie jeden, mianowicie z niezamożnych nawet, zstąpił do grobu. Zresztą jak już powiedziałem, nie przypisuję tego samym dzierżawcom, jako klassie, która już dla wyższego ukształcenia swego, już dla przypusz-

czalnego odwetu zapewne rządzi się to maxymą Chrystusa: co tobie nie miło nie czyń tego drugiemu. Ale ponieważ to jest czas, w którym dzierżawca z kończącym się kontraktem musi po największéj części za wyszukaniem nowego siedliska uježdżać, przeto tak dopełnienie zasiewów jako téż i inne czynności gospodarskie, tudzież dozór i ochrona od szkód wszelakiego rodzaju, złożona jest w ręku oficyalistów i sług, a na dyskrecyi poddanych, co, że tak często nas zawodzi, już namieniłem.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rozmaitości.

Jeden ze sposobów poznania u psów początku wścieklizny.

Różne są gatunki wścieklizny, jako to: szalona, cicha i padająca, w któréj pies idąc zatacza się, albo ma pysk nieco sparaliżowany, z obwisłą spodnią szczęką, i t. d. w początkach lub niektórych gatunkach częstokroć pies jest cichy, rozkazom pana swego posłuszny.

Pokarm nawet płynny brać się zdaje, lecz uważając postrzega się, iż tenże pokarm dla niemocy połykania, w części z pyska mu powraca. Chcąc miéć pewniejszy dowód, psa o wściekliznę posądzonego z ostrożnością przywiązać i czas nieco dłuższy na uwięzi trzymając, z daleka bryzgnąć mu wodą w oczy, i z daleka kijem tak długim by pies do ręki dostać nie mógł, drażnić, kij do pyska nastawiać i umykać; przy takiéj próbie pies niewściekły, zwykł się korzyć, a przéciwnie wściekły wpada w szaleństwo, co ukazuje chwytając zębami za koniec kija; takiego psa natychmiast zastrzelić należy: bo na wybuchłą już wściekliznę nie ma lekarstwa. Bywa jeszcze choroba psów, w gminnem narzeczu zaciecz zwana, a która jest niczém inném, jak najcichszą wścieklizną (i chociaż pies w téj nie kąsa) bardzo zaraźliwą. Znaki są: z początku, chociaż pies wesoł, jednak pysk otwiera i łapą drapie, jakby z téjże kość utkwioną wydobyć usiłował; daléj spodnia szczęka coraz więcéj obwisa, staje się bezwładną; rzuconą żywność na ziemię pies pożądliwie chce schwycić, lecz téj obwisłą szczęką ująć nie zdoła; to złe prędko pogorsza się, język brzmieje, oddech cięźki, gorączka się wzmaga i dnia 2 lub 3 pies zdycha; w całym ciągu choroby nie kąsa.

Uważałem, że z takim psem inne psy, przed objawieniem się symptomów jego wścieklizny w styczności będące, chociaż nie pokąsane, téj samćj chorobie ulegały; wnoszę więc, iż razem karmione z psem już chorym, śliną tegoż w karmę ronioną zarażały się. Ten jeden rodzaj wścieklizny jest tak cichym, że pies nawet w powyższy sposób kijem drażniony, chęci chwytania za ten nie okazuje, przez co to złe jest tym więcéj oszukujące, zdradliwe; lecz że jest wścieklizna, przekonał mię bojan; bo po zadaniu tegoż psom w powyższym stanie będącym, zawsze ta zaraza ustawała.

Fr. Wolański.

Kiedy czyścić starsze drzewa owocowe z gałęzi i jak je czyścić!

„W podróży przez Bawaryę“ powiada p. *Lucas*, ogrodnik instytutu Hohenheimskiego, „widziałem wzdłuż gościńca mnóstwo jabłoni z wszczętą gangreną przez ścięcie gałęzi wywołaną. Wszelako położenie i miejscowe okoliczności zdawały się do pielęgnowania drzew owocowych tak sprzyjające, że złemu łatwo byłoby zapobiedz, gdyby stosowniéj z czyszczeniem tychże drzew obchodzono się: przypatrzywszy się bliżéj spostrzegłem, że gałęzie nie były odcięte no-

żem do tego przeznaczonym, ale odpiłowane i niezgrabne tego pozostały ślady. Chodziło mi także o to, aby wiedzieć, kiedy drzewa te były czyszczone; w czém mnie pracujący wieśniacy w polu objaśnili: czyszczono je w kwietniu i na początku maja, a zatém w czasie takim, w którym drzewa w pełnym soku stoją. Nic więc dziwnego, że pomimo zasmarowania rany (mięszaniną z żywicy i tłuszczu) przy ich brzegach gangrena się wszczęła. Nauka nie idzie w las; był u mnie przypadek, że piękna jabłoń przy domu od piorunu była wśród lata uszkodzona; użyłem wszelkich środków aby ją uratować, ale nadaremnie, gangrena ją zniszczyła. To przekonało mnie, że uszkodzenia drzewa owocowego będącego w soku nie może nic uratować. Powód do gangreny jest ten, że flegma roślinna, białko roślinne i cukier, zawarte w sokach drzewa występując z rany, za stycznością powietrza przechodzą w ferment i wzniecają w najbliższych częściach drzewa zgniliznę. Jabłonie więcéj ulegają jéj od innych drzew i nie ma ratunku aby złemu zapobiedz.“

„Prawidło zatém wystawiła sama natura; nieoczyszczać drzew owocowych a szczególnie jabłoni, jak tylko w póżnéj jesieni; z wiosny choćby i wcześnie, jest to niebezpieczném, albowiem od wczesnego obudzenia się roślinności zawisło czyli soki już nie weszły w ruch, chociaż tego nie ma powierzchownych oznak.“

„Wiadomo, że na wiosnę orzechowego drzewa oczyszczać bezkarnie nie można: okrzesywanie uskutecznia się na nich najbezpieczniéj w zimie. Przesadzenie zaś młodych drzewek tego rodzaju pewniéj się wiedzie na wiosnę jak w jesieni.“

„Szczepienie i nasiedlenie, pociągające za sobą zranienie pnia, lub konarów, uskuteczniać się powinno z wiosny nim się soki zaczną do góry podnosić. Nieco uwagi w téj mierze uchroni od złych wynikłości.“

„Grusze można i z wiosny oczyszczać, podobnież śliwy. Czereśnie i wiśnie tylko w jesieni należy oczyszczać.“

„Drzewa więc, które mają być w jesieni czyszczone, najbezpieczniéj czyścić po zbiorze owoców. Krążenie soków słabnie już wprawdzie od czerwca, wszelkie uszkodzenia wtedy mniéj szkodzą—wcześniéj do okrzesywania nie radzę przystąpić, dla tego, aby owoców nieuszkodzić.“

Fałszowanie herbaty.

Davis w dziele swém o Chinach (a) wspomina, że Chińczycy sami fałszują herbatę dla nadania jéj koloru. W tym celu farbują ją błękitem pruskim (Berlinerblau), pomieszawszy go wprzód z gipsem, a przekonani o szkodliwych skutkach, nigdy jéj sami nie piją lecz do handlu wysyłają. Accuma dowodzi, że zielona herbata bywa farbowaną węglanem miedzi a nie grynszpanem, lub inną solą miedzianą, jak wielu chemików twierdziło. Po polaniu takowego liścia wodą nasyconą gazem wodorodno-siarczystym, natychmiast się okaże na nim kolor czarny. Podług Walhnera podejrzaną takową zieloną herbatę, kłóci się w małéj kolbie z zagęszczonym rozczynem amoniakalnym, w tym razie jeżeli miedź jest obecną, płyn przyjmuje piękny błękitny kolor.

Herbata często także fałszowaną bywa liśćmi tarniny i innych roślin do tego rodzaju należących. Dla wykrycia tego, radzi Accuma suchą podejrzaną herbatę namoczyć w wodzie przez 24 godzin i rozłożyć na płaskim stole, przez co liście prawdziwéj okażą się w postaci naturalnéj, liście zaś tarniny bardziéj od powyższych są zaokrąglone i tępo zakończone, ich wcięcia boczne są bardzo płytkie, powierzchnia nierówna i nie bardzo delikatna; kolor zaś ich jest ciemno oliwkowato-zielony.

(a) La Chine par Davis, Bruxelles 1833. T. 2. 318.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.
W Drukarni J. Kaczanowskiego.—W Warszawie 15 (27 sierpnia) 1849 r.—Wolno drukować.—Starszy Cenzor, **L. Tripplin.**